Nr. 183a. Dnia 4 lipca. Piątek. Dnia 22 czerwca (4 lipca) 1884 r.

Cena Kurjera: **W Warszawie:** podana jest w nagłówku numeru wieczornego. **Na prowincji i w Cesarstwie:** opłata za przesyłkę i koszta ekspedycji: rocznie rs. 3, półrocznie rs. 1 kop. 50, kwartalnie kop. 75, miesięcznie kop. 25. Oddzielna przedpłata na jedno tylko wydanie *Kurjera* przyjmowaną być nie może. Numer pojedynczy wieczorny kop. 5, poranny w dnie powszednie k. 3, w niedziele i święta k. 5.

KURJER WARSZAWSKI.

Wychodzi i rozsyła się dwa razy dziennie na Warszawę i na prowincję. W niedziele i święta uroczyste wychodzi tylko rano, w poniedziałki i dni poświąteczne tylko wieczorem.

ROK SZEŚĆDZIESIĄTY CZWARTY.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor *Kurjera Warszawskiego* codziennie od godziny 9-ej rano do 8-ej wieczorem, w niedziele i święta od godz. 10-tej rano do 1-ej w południe.

Dziś: Józefa Kalasantego Wyzn.	Wschód księżyca o godzinie 1 minut 42 w.	Wschód słońca o godzinie 5 minut 46.
Sobota: Cyrylla i Metodego B. B.	Zachód „ 1 „ 25 r.	Zachód „ 10 „ 45.
Niedziela: Dominiki Panny Męcz.	Wysokość wody na rzece Wiśle pod Warszawą stóp 8 cali 3.	Długość dnia godzin 16 minut 38.
Poniedziałek: Apolonjusza i Wilbalda B.		Ubyło „ „ 0 „ 4.

Wtorek: Elżbiety W. i Kiljana B.
Środa: Cyrylla B. i Anatolji Męcz.
Czwartek: 7 Br. M. Synów ś. Fel.
Piątek: Sabina W. i Pelagji P. M.

— Numer niniejszy wyszedł z druku o godzinie 6-ej rano.

KALENDARZ.

Zgromadzenia: Posiedzenie reprezentantów kasy przemysłowców warszawskich. (Lokal kasy—godzina 6 wieczorem.)

Widowiska: Teatr letni (w ogrodzie saskim): „Właściciel kuźnic”;— Teatr nowy (przy ulicy Królewskiej): „Pierścień rodzinny”. (Godzina 8 wieczorem.)

Towarzystwo popierania przemysłu i handlu

W dniu wczorajszym zarząd nowoorganizowanego w mieście naszem Towarzystwa składał pierwsze sprawozdanie z działalności zarządu i z działalności sekcyj 5-ciu sekcyj swoich.

Na posiedzenie przybyło około 100 członków, zagaił je jako prezes Ludwik hr. Krasiński, w obecności wiceprezesa p. Władysława Kiślańskiego i sekretarza p. Edmunda Diehla.

Na wstępie sekretarz odczytał protokół sesji wstępnej Towarzystwa, wraz ze sprawozdaniem ogólnem z jego czynności, poczem sekretarze sekcyj złożyli treściwe relacje z prac sekcyjnych.

A więc p. Diehl w zastępstwie p. Feliksa Rycerskiego poinformował zebranych, iż sekcja pierwsza nie miała dotąd ani jednego posiedzenia.

P. Dąbrowski streścił działalność sekcji drugiej, p. Wojciechowski — trzeciej, p. Brodzki — czwartej i p. Mieczysław Rudnicki—piątej.

Nie zatrzymujemy uwagi czytelników nad temi relacjami, gdyż w czasie właściwym w obszernych artykułach niejednokrotnie podawaliśmy szczegółowe sprawozdania o rozprawach ważniejszych, toczących się bądź w sekcjach Towarzystwa, bądź w jego w zarządzie.

Po wysłuchaniu sekretarzy sekcyj, zebranie otworzyło dyskusję nad wnioskami, przedstawionemi do jego decyzji.

Tu na pierwszem miejscu postawiono uchwałę sekcji piątej, która w poparciu wniosku p. Adolfa Haimana postanowiła wyjednać zrównanie cła od szpulek papierowych z cłem od papieru do wyrobu tych szpulek służącego.

Zebranie uchwałę sekcji zatwierdziło.

Wniosek p. Stanisława Przystańskiego w kwestji uczniów rzemieślniczych wywołało przeciągłą i ożywioną dyskusję.

Referent, a był nim sam wnioskodawca, scharakteryzował położenie uczniów rzemieślniczych i przedstawił postulaty delegacji specjalnej, zmierzające do poprawy tego położenia i do uporządkowania stosunku między terminatorami a majstrami.

W dyskusji nad tym przedmiotem jedni, jak pp. Dawid Rosenblum i Bernard Handtke popierali zdanie, iż zbytnia reglamentacja prawna odnośnych stosunków będzie bezowocna, iż sprawę terminatorów należy opracować z udziałem fachowców, inni znowu, jak pp. Bolesław Brodzki, Władysław Rudnicki i Aleksander Makowiecki — członkowie wspomnianej wyżej delegacji — bronili wniosków, twierdząc, iż nie są one ostatecznem rozstrzygnięciem tak ważnej sprawy, lecz zmierzają tylko do załatwienia jej stron najpilniejszych.

W końcu, zebranie ogólne, z uwagi, iż delegacja prac swoich nie ukończyła jeszcze, uchwały stanowczej nie powzięło, odsyłając wnioski do bliższego tejże delegacji rozpoznania.

Wniosek p. Jakóba Janasza co do podwyżki cła od węgla referował p. Juljan Wertheim, przytaczając poważne motywy przeciwko proponowanej podwyżce celnej, przyjęte przez sekcję piątą.

Zebranie motywy te uwzględniło i wniosek sekcji piątej zatwierdziło z tą wszakże poprawką, zaprojektowaną przez p. Lepperta, iżby oddział warszawski, występując w Petersburgu przeciwko cłu od węgla, jednocześnie poparł wnioski zjazdu górników polskich, co do ulepszeń wewnętrznych w górnictwie krajowem.

Z kolei p. Dawid Rosenblum referował uchwałę sekcji piątej, wynikłą z wniosku p. Leopolda Werdego, co do podwyżki cła od szpilek i formalności przy przewozie igieł.

Uchwałę sekcji zebranie przyjęło.

Przyjęto też ostatni wniosek porządku dziennego, złożony przez p. Stanisława Zawadzkiego w sprawie zbadania wywozu spirytusu za granicę, celem poparcia gorzelnictwa krajowego.

O kwestji tej, zarówno jak i o projekcie spółki eksportu okowity pisaliśmy obszernie, składając niedawno sprawozdanie z posiedzenia sekcji gorzelniczej towarzystwa.

Na zakończenie notatki niniejszej wspomnieć tylko nam wypada, iż liczba członków oddziału warszawskiego wynosi obecnie 395 osób, oraz iż towarzystwo nasze roztrząsało już lub roztrząsa jeszcze 25 wniosków złożonych przez pojedyńczych jego uczestników.

Wreszcie na zebraniu wczorajszem dowiedzieliśmy się, iż zarząd główny odesłał do opinji sekcji piątej projekt p. Dawida Rosenbluma, dotyczący urządzenia towarzystwa kredytowego dla miast zjednoczonych Królestwa Polskiego.

Ważny ten wniosek wkrótce zapewne wejdzie na stół obrad sekcyjnych i wówczas też zapoznamy z nim ogół naszych czytelników.

Ol.

Z sali sądowej.

Sprawa o usiłowanie ojcobójstwa.

W dniu wczorajszym w wydziale 2-gim tutejszego sądu okręgowego przyszła na stół sprawa nader rzadko w ogóle zdarzająca się w praktyce sądowej, a

---

64)

WYSOKIE PROGI.

Powieść w dwóch tomach

J. I. Kraszewskiego.

(Dalszy ciąg.

Przejęta myślą swoją pani Pardwowska, widziała więcej niż było, tłumaczyła słowa i czynność na korzyść swoją, codzień upatrywała postęp jakiś i zawczasu już tryumfowała... Widać to było zaraz z jej minki wesołej, rozbudzonej, ożywionej, a nadewszystko z obejścia się z Fryczewską i panną Felicją, dla których dawniej była z wielką uniżonością, a teraz obchodziła się z niemi prawie protekcjonalnie.

Panna Felicja, która lepiej od niej znała ludzi i odgadywała hrabiego, uśmiechała się z tej pewności, nie sprzeciwiając się sędzinie.

Upłynęło w ten sposób parę tygodni, a stan chorego Leszczyca nie o wiele się polepszył. Miał więc hrabia dodatkowo odwiedziny doktora, którego lubił, za to nawet, że z nim unikał rozmów w cztery oczy z sędziną.

Pardwowska miała pewne teorje w sprawach serca i teraz przygotowawszy grunt, jak jej się zdawało, chociaż pozbycia się Rzęckiego nie mogła przyprowadzić do skutku, zdało się jej, że już hrabiego dostatecznie rozkochała.

Zatem szło, iż potrzeba było dać mu uczuć dotkliwie, jak dalece życie bez Musi stanie się niemożebnem.

Pardwowska na kilka dni postanowiła, z Musią naturalnie, pojechać do Derewienki, gdzie w istocie przytomność była jej potrzebną.

Była pewna, że hrabia okrutnie zatęskni za Musią i zbadawszy serce swoje, odkrywszy w sobie przywiązanie, odważy się na krok stanowczy.

O tym powrocie do Derewienki wcale mowy nie było, Musia się go bynajmniej nie spodziewała, ani przewidywała, gdy sędzina dnia jednego przy obiedzie nagle oświadczyła hrabiemu, iż choć jej w Zakrzewie dobrze jest jak w raju, obowiązki zmuszają jechać do domu.

Hrabia okazał wielką czułość, popatrzał na Musię, trochę poprobował wstrzymywać, ale w końcu nie sprzeciwiał się i zamilkł.

Po obiedzie pierwsza córka wpadła na sędzinę z wymówkami, co miało znaczyć to nagłe postanowienie.

— Nic—odpowiedziała matka ściskając ją — nic. Musiemy raz przecie zajrzeć do Derewienki, a wiecznie tu siedzieć nie możemy. Kiedyś, może przyjedziemy tu znowu.

— Ale, wczoraj o tem mowy nie było!—Sędzina musiała skłamać trochę, iż miała pewne wiadomości, które ją skłaniały do podróży.

Córka więcej się dowiedzieć nie mogła, lecz domyślała się, że w tem coś tkwić musiało. Jej żal było swobodnych rozmów z Ewarystem i po troszę hrabiego, którego zwolna przygotowywała do tego, aby w pomoc przyszedł im obojgu. Matka obiecywała, że powrócą.

Wieczorem Musia znalazła sposobność widzenia się sam na sam z Rzęckim.

— Mama nie chce mi się przyznać, ale ma jakieś powody powrotu do Derewienki,—rzekła do niego — ja się będę o to starała, abyśmy prędko przybyły tutaj znowu, a pan pod żadnym pozorem nie waż się opuszczać Zakrzewa. Rozumiesz pan?

— A jeżeli hrabia—począł Rzęcki.

— Nie daj się pan wysłać ztąd na długo... ja nie pozwalam—dodała Musia — a przez ten czas staraj się pozyskać łaskę i zaufanie hrabiego, tem łatwiej to przyjdzie, że Leszczyc chory i nie prędko się dźwignie, więc przeszkadzać nie będzie.

Było to tajemnicą, lecz my ją zdradzić możemy, iż Rzęcki miał w pewnych wypadkach pozwolenie pisywania do Musi... i ona czasem słówko jakieś dwuznaczne posyłała mu, aby całkiem o niej nie zapominał. Umówiono się też teraz znowu, ażeby pan Ewaryst donosił co się dziać będzie w Zakrzewie.

— Mama mi nic nie mówiła—dokończyła Musia odchodząc—ale prawie jestem pewną, że długo nie zabawiemy i powrócimy znowu.

Oczyma powiedzieli sobie — do widzenia, a Rzęcki odprowadził ją aż do końca szpaleru i tu raz jeszcze pocałowawszy rączkę białą, odszedł smutny.

Łatwo nabywający nałogów hrabia nasz po odjeździe Musi, uczuł w istocie mocno, że mu jej w Zakrzewie brakło. Lżej mu było pozbywszy się sędzinej i jej propagandy matrymonjalnej, ale tego wesołego dziewczęcia, które mu szczebiotało gdy się bawił z gołębiami, skakało z Parolem, głosem młodym ożywiało milczące i puste ulice starego ogrodu, żal było... Oglądał się zapomniawszy czasem, jakby oczekiwał że się ukaże... Myślał nieraz, że gotów był znosić matkę, byle mieć tego trzpiotka.

O zakochaniu, mowy być nie mogło, hrabia wcale się już rozmiłować nie mógł i nieumiał, ale przywiązywał się łatwo.

W młodości człowiek jest chciwym coraz nowych wrażeń i ludzi, na starość potrzebuje tylko mieć to do czego sercem przyrosnąć. Adalbert tak nazwyczajał się do ścian, do sprzętów, a cóż dopiero do osób, które mu były sympatyczne.

Jednym z głównych rysów charakteru jego było, iż potrzebował zawsze się na kimś opierać, komuś dać powodować, a przynajmniej być nie sam... Do pewnego stopnia brak towarzystwa zastępował poczciwy Parol, lecz oprócz potakującej odpowiedzi na—

w danym wypadku oburzającemi szczegółami budząca pełne zgrozy i wstrętu wrażenie.

Dowiodła ona, po raz nie wiemy który, do jakiego stanu zezwierzęcenia dojść może w swoich złych instynktach, grzęznący w ciemnocie i demoralizacji nasz prosty dobroduszny ludek, jeśli podobne zbrodnie, wśród okoliczności, przypominających starą, a wiecznie powtarzającą się historję szekspirowskiego króla Leara, nie należą wszakże wśród niego do rzadkości (przypominamy tu analogiczną niedawno osądzoną sprawę we Włocławku).

Na ławie oskarżonych zasiadł włościanin ze wsi Krawcowizna, w powiecie Radzymińskim, Antoni Ołówek, pod zarzutem usiłowania pozbawienia życia ojca swojego 70-letniego starca, Franciszka Ołówka (art. 9 i 1449 k. k.).

Okoliczności sprawy wedle aktu oskarżenia, opartego na danych śledztwa pierwiastkowego, przedstawiają się pokrótce jak następuje:

Dnia 15-go marca r. b., Franciszek Ołówek idąc do sądu gminnego do Nowo-Mińska na sprawę, wytoczoną przezeń synowi Antoniemu za czynną obelgę, wymierzoną przeciwko sobie, w lesie rudzenkowskim, około 2-ej z południa spotkał syna Antoniego, który zwrócił się doń ze słowami: „Napijmy się tatulu wódki". Stary Ołówek spostrzegłszy w ręku syna buteleczkę z płynem, którym na kilka dni przedtem, z groźbą, iż go zabije, tenże oparzył mu boleśnie nogi i podejrzywając go o złe względem siebie zamiary, rzucił się do nóg syna... Okrutny jednak syn siłą starał się wlać do ust płyn ów przez zaciśnięte w rozpacznym wysiłku zęby ojca, powaliwszy go na ziemię, gdy zaś mu się to nie udawało, począł w zapamiętałości rozcierać płyn ów gryzący ręką po twarzy ojca. Straciwszy nadzieję, by tym sposobem pozbawić go życia, począł starca nogami i pięściami kopać i bić po twarzy, piersiach i głowie, chcąc tym sposobem skończyć ze swoją ofiarą. Rozpaczliwe krzyki i jęki starca sprowadziły na miejsce walki przechodzącego w pobliżu włościanina wsi sąsiedniej Perzanowskiego, a następnie i dwóch innych, których zjawienie się położyło kres oburzającej scenie, przyczem jej sprawca zdołał umknąć niepostrzeżony. Na pół żywy starzec, oskarżając zaraz na miejscu, co i przed sędzią śledczym powtórzył, syna Antoniego, dostawiony został do sąsiedniej karczmy w stanie godnym pożałowania.

Zeznania świadków stwierdziły jaknajgorsze obchodzenie się obu synów a zwłaszcza Antoniego ze starym ojcem, od czasu jak tenże oddał w ich ręce gospodarstwo i grunta. Odmawiano mu zaspokojenia najważniejszych potrzeb życia, wyganiano z domu, bito, obchodzono się według słów świadków „jak ze psem". Antoni zwłaszcza, odznaczający się bardzo złą we wsi reputacją w ogóle pastwił się nad nim niemiłosiernie, grożąc mu pozbawieniem życia, aby na niego już więcej do sądu na skargę nie chodził.

Dla braku miejsca zmuszeni jesteśmy pominąć wiele okoliczności sprawy, nadmieniając tylko, iż oskarżony tłumaczył się swojem *alibi*, co wszakże nader słabo popierały zeznania niektórych świadków.

Na śledztwie sądowem ojciec oskarżonego cofnął swoje pierwotne zeznanie, twierdząc, że „syn mu nic nie winien" i nie wie, czy on był sprawcą napadu, gdyż jako stary, głuchy i „głupi" już z powodu podeszłego wieku, nie wie, co się z nim działo wtedy, ani wiedział co przed sędzią śledczym zeznawał, rzuciwszy na syna oskarżenie jedynie pod wpływem podejrzenia, jakie się w jego słabym umyśle zrodziło...

Wszyscy świadkowie zupełnie stwierdzili pierwotne zeznania, a ekspertyza orzekła, iż, sądząc z pozostawionych śladów, płyn ów gryzący należy uważać za truciznę, która wprowadzona do organizmu w większej ilości mogła pozbawić życia, blizny zaś od pobicia i złamaną wskutek tegoż rękę u starca zaliczyć należy do kategoryj lekkich uszkodzeń nie prowadzących za sobą poważnych następstw dla zdrowia.

Sąd po wysłuchaniu wniosków tow. prokuratora Szebeko, podtrzymującego oskarżenie w całej rozciągłości i mowy wyznaczonego z urzędu obrońcy adw. przys. Leszczyńskiego, skazał podsądnego po pozbawieniu praw na 9 lat robót ciężkich w twierdzach i osiedlenie następnie w Syberji.

K. Ł.

WIADOMOSCI BIEŻĄCE.

= *Pet. wied.* donoszą, iż ministerjum oświaty wyjednało rozporządzenie, z mocy którego corocznie ze specjalnych funduszów gimnazjów i szkół realnych mają być wyznaczane sumy na wynagrodzenie profesorów uniwersytetów i inspektorów okręgowych za przegląd prac piśmiennych, składanych przez uczniów, kończących gimnazja i szkoły realne.

= W tych dniach wyszło, jak donoszą dzienniki petersburskie, rozporządzenie, według którego zwierzchność uniwersytetów i innych wyższych zakładów naukowych wszelkie dokumenty studentów wydalanych z zakładu z powodu udziału w nieporządkach, ma wydawać nie na ręce studentów, lecz miejscowym zarządom policyjnym; przepis ten ma zapobiedz nadużyciom prawa, zastrzegającego, iżby studenci wydaleni z zakładu nie pozostawali w miejscu, gdzie zakład ten się znajduje, oprócz wypadku, gdy rodzice ich stale w mieście takiem mieszkają.

= Rada państwa uzyskała zatwierdzenie przepisów o karach za nadużycia prawa dotyczącego pracy małoletnich. **Fabrykanci i przemysłowcy za nadużycia podobne będą karani grzywną do rs. 100 lub aresztem do jednego miesiąca. Za przeszkody zaś stawiane małoletnim przy kształceniu się ich w szkołach winni mają podlegać karze do 100.**

= Ministerjum wojny roztrząsa projekt urządzenia gołębników pocztowych w twierdzach na wypadek wojny; poczta gołębia ma się odbywać pomiędzy punktami strategicznemi i głównemi miastami Cesarstwa.

= Dzienniki petersburskie donoszą, iż zarząd intendentury zamierza urządzić na polesiu i w gubernji moskiewskiej kilka zakładów do prasowania siana, gdyż, zdaniem władz wojskowych, siano prasowane nie ulega tak szybko zepsuciu i łatwiej może być przewożone.

= Kolej terespolska osiągnęła w maju r. b. dochodu ogółem rs, 222, 796 kop. 12, a zatem w porównaniu z tymże czasem w r. z. dochód zwiększył się o rs. 27,471 kop. 40 (o 14·06%); od 1-go stycznia do 1-go czerwca r. b. dochód wyniósł rs. 1,062,573 kop. 25½ czyli podniósł się o rs. 202,310 kop. 36 (o 23·52%) w porównaniu z tymże perjodem r. z.

= Główna stacja naftowa firmy br. Nobel oraz centralny skład węgla kamiennego dla kolei szerokokolejowych mieszczące się na Pelcowiznie po za Pragą zostały połączone szynami obu szerokości. Pociągi kolei wiedeńskiej dochodzą tu od drogi obwodowej omijając stację kolei nadwiślańskiej, krzyżując się z jej linją a następnie powracając wzdłuż t. zw. „łysych gór" pod któremi mieszczą sie składy węgla. Pociągi z naftą wysyłane za granicę wprost gotowe wychodzą z Pelcowizny.

= Część t. z. „łysych gór" położonych za Pelcowizną, około stacji kolei nadwiślańskiej została zużytkowaną na budowę fortu praskiego nr 13-ty. Skrzydła fortu dosięgają kolonij Aleksandrówka, Annopola i wsi Brudna. Budowa domów na przedmieściu Pelcowizna, znajdującem się pod fortem uskuteczniać się nadal będzie pod wskazówką inżynierji wojskowej.

= Rada Cesarskiego warszawskiego uniwersytetu na ostatniem posiedzeniu wydziału lekarskiego zatwierdziła w stopniach prowizorów farmacji: pp. Józefa Błeszyńskiego, Wincentego Borejszę, Józefa Gadomskiego, Władysława Judejkę, Władysława Liniewicza, Władysława Łepkowskiego, Bolesława Machwickiego, Władysława Marczewskiego, Mieczysława Mikolskiego, Jana Morawskiego, Antoniego Pulińskiego, Henryka Rampolda, Karola Rainera, Feliksa Rostafińskiego, Władysława Sztromajera, Władysława Siudzińskiego vel Siuda, Leona Wisłockiego, Aleksandra Wyrzykowskiego, Józefa Włoszczewskiego, Lubomira Zakrzewskiego, Witolda

---

„wysokie progi", nic z niego wyciągnąć nie było można.

Suchowski zdał się tylko do opowiadań o przeszłości, proboszcz dawał dobre rady, lecz był zajęty, i sam nadto dobroduszny a łagodny, aby kim mógł pokierować.

Z kobiet nikt, z powodu obawy jaką one obudzały w hrabi, nie mógł nad nim zapanować, złożyło się więc samo tak, iż jedyny człowiek, którego miał ciągle pod ręką hrabia, Rzęcki, był opatrznościowo przeznaczony na zawładnięcie poczciwym a słabym Adalbertem.

Rzęckiemu w myśli to nie postało, był młodym, wcale nie pragnął zdobywać sobie takiego stanowisk, aby z niego korzystać, i ani wiedział jak otrzymał bez trudu to, o co inni się by gotowi byli dobijać.

Adalbert go lubił, od wszystkich słyszał o nim jak najlepiej, chłopak był żwawy, roztropny, sympatyczny, i jak dawniej podkomorzyna, tak teraz hrabia, co dzień mniej umiał obejść się bez niego.

Dopatrzyli się tego zaraz wszyscy, ci szczególniej, którzy zazdrościli Rzęckiemu, usiłowano podstawić kogoć, zastąpić go, lecz wszystko się rozbiło o uporek grzeczny pana hrabiego, który wstawszy rano zapytywał zaraz o Rzęckiego i jego ostatniego odprawiał ze swojego sypialnego pokoju.

O tem spoufaleniu się z młodym oficjalistą, we dworze opowiadano sobie dziwy, gorsząc się tem, że pan hrabia wcale godności swej utrzymać nie umiał. Rzęcki siadał do stołu, temu się nie dziwowano, ale Adalbert dawał mu w salonie cygara i pozwalał je palić przy sobie, nie wydawał żadnej dyspozycji nie poradziwszy się z nim, brał go na przechadzki, sadzał jeżdżąc po folwarkach przy sobie obok na bryczce...

Rzęcki wyrosnął w ten sposób na — figurę, panna Felicja z przekąsem mu winszowała.

— Masz waćpan szczęście, panie Ewaryście — mówiła — bo gdyby Leszczyc nie leżał obłożnie chory, ho! ho! nigdy by do tego nie dopuścił.

— Niech pani wierzy, — tłumaczył się Rzęcki — ja, słowo daję, nie starałem się, nie zabiegam...

— Wierzę panu — mruczała z dwuznacznym uśmiechem panna — ale niech pan Ewaryst pamięta, że te łatwe łaski u ludzi dobrych a słabych, jak nasz hrabia bywają nietrwałe.

Ekonomowie, oficjaliści, służba nagle ton i obejście się z Rzęckim zmieniła całkiem, kłaniano mu się, przypochlebiano, a stary Brunak jeden, który zdrowiej to widział, bo poznał lepiej hrabiego, śmiał się winszując mu.

— A co? panie Ewaryście — mówił odwiedzając go—przeholowałeś nas wszystkich, stałeś się prawą ręką, pamiętajże (groził mu na nosie) że gdy teraz nasz graf głupstwo jakie zrobi, spadnie ono na ciebie.

Rzęcki się zaklinał, że o te łaski się nie starał, a stary poprawiając perukę i spluwając mruczał.

— Ja to wiem—przyszło samo z siebie. Potrzebował kogoś, nawinąłeś się, zapoznał cię. Chomont błyszczący, nie ma co mówić, ale ci szyję natrze.

— Jabym rad się go pozbyć — tłumaczył się Rzęcki.

— Chowaj Boże—odparł Brunak, gotówby sobie na miejsce wasze dobrać innego, któryby łask użył na złe. Pamiętaj tylko kiedy ci ufa, nie nadużywaj go, mów prawdę i zachowaj się jak przystało uczciwemu człowiekowi.

Adalbert, którego osobiste potrzeby były bardzo ograniczone, a największą przyjemność zawsze stanowiło, gdy mógł co komu uczynić, po pierwszych dniach zaraz faworyta w różny sposób obdarzać zaczął. Konie, bryczka najlepsza z masztarni dostały mu się pod pozorem, że musiał ciągle jeździć za interesami, potem wierzchowiec.

Hrabia słyszał, że podkomorzyna przeznaczała dla Rzęckiego wioseczkę Wólkę i naprzód kazał mu ją pojechać obejrzeć, a potem pod pozorem, że dozór był trudny, bo leżała na granicy klucza, narzucił mu ją dzierżawą.

Rzęcki tłumaczył się, że nie ma czem zapłacić tenuty.

— Dasz ją z dołu — odparł Adalbert... To dla mnie kłopot ta Wólka, ja się tam nie dopilnuję i i kraść mnie będą. Mniejsza byłoby o to co ukradną, ale kradzież człowieka psuje, nie godzi się jej dopuszczać.

Rzęcki niemal był przestraszony temi dobrodziejstwami hrabiego, a we dworze zdumienie i zazdrość wzrosły do największej potęgi.

Suchowski, Brunak i inni, którzy znali pochodzenie domniemane Ewarysta i intencje podkomorzynej dla niego, tłumaczyli to poprostu tem, że hrabia chciał wolę nieboszczki spełnić. Lecz nie wszystkim trafiło to do przekonania.

Przeciąg czasu, w ciągu którego sędzinej nie było w Zakrzewie, nadzwyczajne zmiany dokonał w stosunkach Ewarysta z panem hrabią. Jawnem było, że mu dawał przed wszystkimi pierwszeństwo.

Przychodziło do tego, że gdy z rozmaitemi przychodzono prośbami, Adalbert wprost odsyłał do pana Ewarysta, a gdy ten co postanowił, potwierdzał bez najmniejszej trudności.

Wieści o tych łaskach nadzwyczajnych młodego oficjalisty, którego z przekąsem w ten sposób mianowano, nigdzie większego i boleśniejszego nie uczyniły wrażenia, jak na rekonwalescencie Leszczycu, który chociaż powoli—przychodził do zdrowia.

Mało kto go odwiedzał i donosił mu o tem, bo jak dawniej, tak teraz przyjaciół nie miał we dworze, ale doktór Szulc i kilku różnego rodzaju pijaków, leśniczych, którzy się jeszcze obawiali Leszczyca, po cichu mu tu wieczorem plotki przynosili.

Chory nie chciał im dawać wiary w początkach, lecz gdy się to zewsząd potwierdzało, zmuszony był nakoniec pogodzić się z ze smutną rzeczywistością

(Dalszy ciąg nastąpi).

Ziemińskiego, Jana Żelazowskiego i Jana Zieńkowskiego. Z tych otrzymali stopień prowizora z odznaczeniem (*cum eximia laude*) pp. Władysław Liniewicz, Władysław Łepkowski, Władysław Marczewski, Władysław Sindziński, Leon Wisłocki, Witold Ziemiński, Aleksander Wyrzykowski.

= „Wianki".

„Wianki" udały się wczoraj wyśmienicie.

Wszystkie punkta programu ziściły się zupełnie, i ognie nie chybiły efektu.

Tysiące podziwiały tę grę kolorów, którą nie tak często ujrzeć można.

Wianki przyniosły bądźcobądź tysiące rubli dochodu.

A wszystko to dla powodzian!

= Handel Warszawy.

Nordische Rundschau pomieszcza interesujący artykuł o handlu Warszawy.

Z artykułu tego wynika, iż miasto nasze jest niemcom solą w oku, albowiem w ruchu transitowym i pośrednictwach stoi im na zawadzie.

= Drożyzna owsa.

Skutkiem klęsk ostatnich owies tak podrożał, iż ktoś obliczył, że stosunkowo do konsumcji, cena jego jest wyższą od herbaty.

W związku z tem zapewne jest fakt, iż w ostatnich czasach kilkadziesiąt osób pozbyło się ekwipaży i koni.

= Gość.

Od kilku dni bawi w mieście naszem dalmata Lukinicz, który przybył tu celem zapoznania się z miejscowym światem piśmienniczym i artystycznym.

Lukinicz jest adwokatem w Dubrowniku.

= Z daleka.

Wybiera się do Warszawy trupa senegalczyków, złożona z 40 osób, a dająca obecnie przedstawienia gimnastyczne w Wiedniu.

Do stowarzyszenia należą dwa olbrzymie.... słonie.

= Oryginalne małżeństwo.

W tych dniach wyjechała do Bruksellі panna *** z celem zaślubienia pana X., którego nigdy przedtem niewidziała...

Poznano się dzięki fotografjom, a resztę dokonały listy.

Ponieważ narzeczony nie mógł przybyć do Warszawy, więc panna *** z matką udała się do Bruksellі.

Obie strony poznały się osobiście w sam dzień ślubu...

Był to krok bardzo ryzykowny, boć fotografje i listy słabym są środkiem wzajemnego poznania.

A jednak ojciec panny młodej otrzymał wczoraj telegram tej treści:

„Jesteśmy szczęśliwi, kochamy się bardzo"...

= Liczmany.

Od pewnego czasu krążą w Warszawie podrabiane sztuki czterdziestogroszowego bilonu.

Poznać je można po dźwięku.

Pozór mają świeży i nie budzący podejrzenia.

= Opieka.

Jak nieroztropnie postępują nieraz rodzice, powierzający lekkomyślnym niańkom dzieci swoje, mieliśmy tego dowód w dniu onegdajszym.

Oto w ogrodzie Saskim, w bocznej alei, podczas ogromnej ulewy, jakaś „niania" wolnym krokiem popychała wózek, w którym siedziało paromiesięczne bobo.

Biedactwo nie okryte niczem literalnie pływało w wodzie.

Strofowana przez nas i naglona do pośpiechu piastunka nie myślała brać słów tych do serca.

= Niemądry złodziej.

Wczorajszej nocy zakradł się do pomieszkania p. Weychertowej, właścicielki szynku przy ulicy Trębackiej nr 1, ośmnastoletni nicpoń, Józef Sokołowski, celem okradzenia tejże.

Wiedział on snadź o tem, iż pani W. trzyma pieniądze pod poduszką i w celu zręcznego podchwycenia tychże, ukrył się pod jej łóżkiem...

W chwili, gdy właścicielka usypiała bez troski, Sokołowski wysunął się z pod łóżka i sprzątnął z pod poduszki sumę tamże ulokowaną, poczem ukrył się napowrót w obranej kryjówce.

Nad ranem pani W. obudziwszy się, spostrzegła zaraz kradzież i przywołała domowników na pomoc.

Złodzieja odkryto wnet pod łóżkiem, tenże zdołał jednak, korzystając z zamięszania, zemknąć przez okno parterowe na ulicę, gdzie znikł.

Zręczności rewirowego Marczaka udało się wszakże w przeciągu półtorej godziny odkryć i złodzieja i zabrane w sumie 259 rs. pieniądze.

Schował on je był w rynnę, a sam wydrapał się na dach jednego z domów na Krakowskiem-Przedmieściu.

Niestety!

Ściągnięto go z Kapitolu.!.

= Ujęci.

W dniu wczorajszym ujęto kilku zuchwałych rzezimieszków.

Jeden z nich, Józef Zieliński, został przytrzymany na uczynku kradzieży pod nrem 17-ym na Chmielnej.

Drugiego, Herszka Hersza, przytrzymano za Żelazną Bramą, w chwili gdy z kieszeni pani Z. wyciągał portmonetkę.

Trzeci wreszcie, Mendel Oboleński, przybyły z Cesarstwa, w banku handlowym zoperował kieszeń jednego z przemysłowców i kiedy się ulotnił z łupem na ulicę został przytrzymany.

= Znaczna kradzież.

Przed trzema dniami z mieszkania R. na Pradze skradziono 2,500 rs. gotowizną i kilka weksli na 12,000 rs.

Jednocześnie zniknęła służąca Marjanna Meter, na którą padło podejrzenie.

Dzięki natychmiast rozesłanym listom gończym służąca ta została ujętą w Radzyminie i przy złodziejce znaleziono całą sumę w gotówce oraz weksle.

= Śmierć z głodu.

W dniu wczorajszym zmarła wśród strasznych cierpień panna F., podległa od kilku miesięcy pomięszaniu zmysłów.

Obłęd nastąpił wskutek nieszczęść familijnych, a między innemi objawiał się tem, iż chora nie chciała przymować literalnie żadnych pokarmów.

Wszelkie sposoby odżywiania jej na nic się nie przydały.

Tak więc przyczyną śmierci było dobrowolne zagłodzenie nieszczęśliwej dziewczyny.

= Egzamina.

Egzamina w uniwersytecie kijowskim na fakultecie medycznym wypadły fatalnie.

Z 370 słuchaczy na pierwszym kursie przeszło 170, reszta została.

Ziomek nasz M. nie uzyskawszy stopnia dostał z rozpaczy pomięszania zmysłów, drugi, z pochodzenia niemiec, usiłował sobie odebrać życie...

= Szpital.

W Kamieńcu stanął w tych czasach szpital dla niewidomych na 12 łóżek.

Jest to dzieło miłosierdzia publicznego i umiejętnie użytych składek.

= Straż ogniowa.

Z Kowna donoszą nam co następuje.

„Towarzystwo straży ogniowej ochotniczej coraz bardziej poczyna przybierać kształty rzeczywistości.

Na niedawno odbytych wyborach na prezesa towarzystwa powołano p. Edwarda Gotkiewicza prezydenta miasta.

Do rady towarzystwa, większością głosów zaproszeni zostali pp. Pietkiewicz Alojzy, Bachroch Aron, Czarnocki Antoni, Cwietkow Mikołaj, Kapelański Morytz i Chmielewski Leonard.

Naczelnikiem „ochotników" został p. Korewa Tadeusz inżenier, pomocnikami jego pp. Maks Moliński i Michelson Abel."

= Smutny wypadek.

W przędzalni we wsi Marki zdarzył się smutny wypadek.

Dziesięcioletni chłopiec Antoni C. spuszczając się windą spadł z wysokości czterech piętér.

Nieprzytomnego malca, bez nadziei utrzymania przy życiu, zabrali rodzice.

Przyczyną wypadku miały być źle zastosowane, do podtrzymania windy, liny.

Śledztwo zostało zarządzone.

ZE ŚWIATA.

× **Zaprosiny.** Redakcja nowo zakładającego się pisma *Illustrirte universum* przysłała kilka zaproszeń do literatów naszych z prośbą, aby ją zasilać chcieli. Wezwani posiadają wybornie język niemiecki.

× **Z obcych pism.** Czasopismo *Revue Générale* pomieszcza dwa życiorysy, bliżej nas interesujące, a mianowicie Olimpji br. Ziemiałkowskiej, oraz hr. Grabowskiego.

× **O żydach.** Uczony francuski, Cornety, wystąpił z monografją „*Les juifs en Russie*", w której poświęcił rozdział jeden naszym stosunkom, wyprowadzając pomyślne wnioski ze sprawy „zbliżenia się plemienia semickiego z miejscowym żywiołem".

× **Księżna Hessen** z lewej ręki, z domu hr. Czapska, wedle doniesienia *Hamburger Correspondenz*, wychodzi za mąż za polaka, br. M., który dla przyszłej żony pozyskał znaczne alimenta. Syn ks. Hessen, liczący lat 16, został przezeń prawnie uznany.

× **Zmarły James Rotszyld** zostawił po sobie uczone dzieło p. t. „Mysterjum starego testamentu", które obecnie jego wdowa wydała. O tymże br. Rotszyldzie opowiadają następujący rys, charakteryzujący doskonale jego spryt kupiecki. Jakiś młody dyplomata pożyczył u kogoś na słowo 25,000 fr., o których zdawał się chcieć zapomnieć... Na wszystkie listy swojego wierzyciela nie odpowiadał lekkomyślny *attaché* ani jednem słówkiem, pomijając je systematycznem milczeniem. Wierzyciel skarży się Rotszyldowi, mówiąc: „Żebym choć kwit wydostał". Na to radzi mu król finansowy: „Żądaj od niego zwrotu 100,000 fr., a zobaczysz, że ci przyśle kwit na należną ci sumę." Wierzyciel uczynił tak i otrzymał odwrotną odpowiedź: „Jak pan śmiesz żądać 100,000 fr., kiedy pożyczyłem od pana tylko 25,000." Ptaszek złapał się, wierzyciel bowiem pragnął właśnie tylko tego...

× **Jeszcze epidemja!** W Bagdadzie wynikła nowego rodzaju febra, która zabija dotkniętych nią w ciągu dwóch dni, a czasem kilku godzin. Symptomatem zarazy jest opuchlina uszu...

× **Zapotrzebowanie kwiatów** do perfum jest daleko większe, aniżeliby się zdawało. Trzy miasta francuskie: Grasse, Cannes i Nizza zatrudniają 12,000 ludzi, zajętych zbieraniem kwiecia. Przyrządzają oni corocznie 2 miljony kilogramów kwiatów pomarańczowych w wartości $1 \frac{1}{2}$ miljona marek, $\frac{1}{2}$ mil. kilgr. liści różanych w wartości 400,000 m., 80,000 kilgr. jaśminu, tyleż fijołków, 40,000 kilgr. kwiecia akacji itd., razem blizko 3 miljony kilgr. kwiecia w wartości $2 \frac{1}{2}$ miljona marek. Oprócz tego dostawiają okoliczni włościanie wielkie ilości dziko rosnących kwiatów, nad któremi statystyka nie ma kontroli. Z tego olbrzymiego mnóstwa kwiecia wydobywają fabrykanci francuscy corocznie $\frac{1}{2}$ miljona kilgr. różnych pomad i olejków, 100,000 litrów perfumy pomarańczowej, 100,000 różanej i 1,200 kilgr. neroli, która jest najgłówniejszym czynnikiem wody kolońskiej. W prowincjach włoskich, w Kalabrji i Sycylji, wyrabiają prawie tylko olejki pomarańczowe, cytrynowe i pergamutowe.

Na powodzian
(na natychmiastowe rozdanie żywności).

A. K. floren 1, bezimiennie rs. 1, Emilja za znalezienie k. 43, S. S. rs. 1 k. 50, Ze. Cz. k. 50, F. P. k. 30, K. P. rs. 2, z wielkiego sioła rs. 3, Vogt z Rudy Guzowskiej rs. 10, Dąbrowski rejent z Piotrkowa rs. 5, bezimiennie z Piotrkowa rs. 1, Gienia, Mania, Lucynka Korczek rs. 3, Trójka rs. 1, jeden ze sklepów Merkurego ze składek kupujących rs. 8, Aleks. St. rs. 4, Ferd. W. rs. 1, Leon B. rs. 1, Bron. K. rs. 2, Jul. S. rs. 2, Barbara A. rs. 1, robotnicy fabryki Bernard Hantke rs. 75, bezimiennie k. 50, Szafrański Juljan rs. 1, nieprzyjęte honorarjum przez d-ra K. w Łowiczu rs. 2, bracia Henneberg rs. 30, pracujący w fabryce braci Henneberg rs. 25, Hełczyński Michał rs. 20 S. z Pułtuska rs. 8, S. Botlen z Hrubieszowskiego rs. 1, Józefowie Rajchmanowie marek 100 czyli rs. 48, Hipolit Wawelberg z Petersburga rs. 100, Staś i Janina Szymborscy rs. 1, Ronkowski Stanisław rs. 5, Seweryn i Walerja N. rs. 5, stały prenumerator rs. 8, ksiądz wikarjusz parafii św. Karola Boromeusza rs. 12, bezimiennie rs. 1, Simler rs. 1, K. C. rs. 5, zebrane w koleżeńskim kółku kończących szkołę handlową rs. 9, Narcyz Maszewski rs. 25, X. W. rs. 2 k. 60, dyrekcja fabryki cukru Józefów rs. 62, Emilja Helena Lothe oraz Teosia Grudzińska rs. 2, H. Silber rs. 1, służba kolei konnej rs. 91 k. 26, Eudoksja Trofimow rs. 1, Pelagja Ruzów k. 30, Grysza i Kola k. 10.

— Józef Sawary 500 funtów chleba.

— Małżonkowie Łopaccy z dziećmi, matką i sługą 20 bochenków chleba, 140 bułek i 80 serdelków.

— D. Wolski 20 wieńców i 15 bukiecików.

— Prócz wykazanych w wczorajszym wieczornym numerze rs. 18,147 kop. $95 \frac{1}{2}$, wpłynęło wczoraj na nasze ręce rs. 590 kop. 49 i 1 floren, razem rs. **18,738** kop. **$44 \frac{1}{2}$**.

NEKROLOGJA.

† Dnia 25 czerwca r. b. rozstała się z tym światem, opatrzona św. sakramentami, ś. p. Adela **Boska**, panna, przeżywszy lat 82. Dnia 28 czerwca zwłoki jej złożone zostały w grobie familijnym w Głowaczewie. —2162—

† Jutro, w sobotę, dnia 5 lipca, w Maryjskiej cerkwi na Pradze, o godzinie **10-ej** zrana, odbędzie się żałobne nabożeństwo za duszę ś. p. Anny hrabiny **Rozwadowskiej.**

— B. p. Ewa z Lipskich Szymonowa **Galewska,** która zgonem swym dnia 17 czerwca r. b. boleśnie osierociła męża i liczną rodzinę, należała do coraz rzadszego teraz u nas zastępu kobiet, w pełni zasługujących na piękne miano aniołów domowego ogniska. Gorąco kochające jej serce, zdolne było odczuwać radości i niedole rodzinnego życia, duch jej w zapasach z ciężką, nieuleczalną (niemocą) chorobą zdawał się zamiast słabnieć, czerpać nowe siły w górującem u niej nadewszystko poczuciu obowiązku żony matki i obywatelki.

Obdarzona niepospolitym rozsądkiem, wytrwała w cierpieniach, przezorna, silna miłością swą tak, że na siebie brała, w sercu swem zamykała wszystkie troski swoich najbliższych, ukazując im tylko uśmiech, taką była ś. p. Ewa Galewska, tak szła przez życie, przestrzegając, pocieszając i uszczęśliwiając.

W pamięci wszystkich jaśnieje ona blaskiem anioła, którego świetlane ślady długo jeszcze rozświecać będą ponure cienie, w jakie pogrążyła rodzinę jej zniknięcie.

Cześć pamięci szlachetnej niewiasty! —2164—

TELEGRAMY „KURJERA WARSZAWSKIEGO".

Paryż 3-go lipca.

Na dzisiejszej radzie gabinetowej odczytał Ferry depesze nadeszłe z Chin, które donoszą, iż rząd chiński nietylko nie wypiera się wspólnictwa z atakiem na wojska francuskie pod Langsonem, ale oświadcza, iż wojska chińskie zajmują dotąd Langson z jego rozkazu. Rząd chiński utrzymuje, że ewakuacja pogranicznych twierdz Tonkinu zależyć będzie od podpisania stanowczego traktatu pokoju.

Paryż 3-go lipca.

Rząd chiński nie zapiera się solidarności z akcją nieprzyjacielską wojsk chińskich w Tonkinie i oświadcza, iż ostateczna ewakuacja miast nadgranicznych może nastąpić nie wcześniej jak po ostatecznem podpisaniu ugody i wytknięciu linji granicznej.

Paryż 3-go lipca.

W Tulonie zmarło wczoraj osób 16; cholera wzrasta przeto pomimo uśmierzających biuletynów urzędowych. W szpitalach leży chorych 144 osób. Konsul włoski zachorował. Urzęda opustoszały. Strony muszą osobiście odbierać listy na poczcie. Robotnicy pouciekali z miasta, wskutek czego roboty dezinfekcyjne ustały. Wszystkie teatry i miejsca widowisk publicznych zamknięte. W Marsylji trwa popłoch; mieszkańcy tłumnie uchodzą.

Kair 3-go lipca.

Wskutek niesłychanych upałów w wojsku angielskiem zachodzą liczne wypadki porażenia słonecznego. Pod namiotami w cieniu temperatura wynosi 165 stopni Fahrenheita.

Petersburg 3-go lipca.

Z chwilą skasowania komisji prośb i skarg czynności jej zostaną poruczone na rok jeden dyrektorowi głównej kwatery Cesarskiej, przyczem wszelkie z tego tytułu sprawy będą załatwiane w kancelarji kwatery głównej. Pierwiastkowe zaś roztrząsanie skarg na decyzje senatorów ma być oddane wydziałowi czasowemu w radzie państwa. Wydział ten składa się z prezesa i czterech członków, mianowanych przez władzę Najwyższą z pośród członków rady państwa i senatorów.

Moskwa 3-go czerwca.

Przybył tu dzisiaj W. Ks. Paweł Aleksandrowicz, udając się zaraz do Iljińska.

Petersburg 3-go lipca.

Zasadnicze punkty zmian w przepisach o sędziach przysięgłych uchwalają, iżby na trzy tygodnie przed otwarciem kadencji losowano publicznie z listy kolejnej na cały okres kadencyjny 30-tu sędziów, a z listy specjalnej—3-ch sędziów zapasowych. W dziewięciu gubernjach zachod[illegible] [illegible]czba sędziów starozakonnych powinna odp[illegible] stosunkowi procentowemu ogólnej cyfry sta[illegible]akonnych w każdym powiecie do ogółu ludności powiatu, przyczem ma być zachowany wyznaczony dla starozakonnych stosunek procentowy. Prokurator lub oskarżyciel prywatny ma prawo wykluczyć najwyżej 3-ch sędziów. Takież prawo służy podsądnemu, a jeśli podsądnych jest kilku, to wszystkim razem. Dla rozstrzygnięcia sprawy wybiera się losem 12-tu kompletowych i 2-ch sędziów zapasowych.

TELEGRAMY HANDLOWE.

Berlin 3-go lipca godz. 6 min. 25.

Przy rozpoczęciu czynności giełdowych dzisiejszych panowało usposobienie bardzo przyjazne i mocne. Wartości spekulacyjne były poszukiwane i zyskały zwyżki kursowe. Wpośród tego dobrego ustroju spadła na giełdę pogłoska o dwóch jakoby wypadkach cholery w Paryżu, która to pogłoska jakkolwiek, o ile się zdaje bezpodstawowa mocno osłabiła usposobienie. Ku końcowi, gdy z pierwszego wrażenia ochłonięto, dążność znów zamieniła się na zwyżkową, obroty się wzmogły. Bardzo mocno trzymały się wartości kolejowe niemieckie. Austrjackie pozostały przy kursach dnia poprzedniego. Akcje kredytowe straciły dwie marki. Rynek rent obcych w dosyć znacznem ożywieniu. Słabiej nieco niż dnia poprzedniego włoskie. Rumuńska umarzalna renta również słabo. Rosyjskie wartości dobrze się trzymały i ostatecznie wróciły do kursów dnia poprzedniego. Żyto w obu terminach bez zmiany.

Berlin 3-go lipca, godzina 5 wieczór.
(*notowanie urzędowe giełdy*).

Bilety banku rosyjs. w tranz. natychm.	204.70
Weksle na Warszawę	204.50
Weksle na Petersburg krótkoterminowe	203.80
Weksle na Petersburg długoterminowe	201.60
Bilety banku ros. na dostawę	204.75
Wschodnia pożyczka II-ej emisji . . .	59.30
Akcje kredytowe	504.—
Listy zastawne serja I-sza	62.20
Weksle na Londyn krót.	20.43[5]
„ „ długorminowe . .	20.35[5]
Żyto z dostawą na jesień	149.75
Żyto na wiosnę	147.—

Petersburg 2-go lipca, godz. 7 m. 25 wiecz.

Weksle na Londyn	$24\frac{1}{8}$	$\frac{5}{32}$
Pożyczka premjowa I-ej emisji .	$220\frac{3}{4}$	
„ „ II-ej emisji .	$219\frac{5}{2}$	
Półimperjały	8.21	

Gdyby nie stagnacja ogólna panująca na naszym rynku pieniężnym, doniesienia z Berlina w powyższych depeszach zawarte powinnyby korzystne wywrzeć wrażenie. Nawet przy tak groźnej pogłosce, która zaniepokoiła giełdę berlińską, kursa rubli utrzymały się na tym samym poziomie. Jest to dowód przyjaznego dla nich usposobienia, przekonywającego, iż wczorajsze, przy końcu czynności giełdowych powstałe obawy, były bezzasadne. Spodziewaćby się ztąd należało, iż szacowania dzisiejsze poranne będą znów niezmienne, a na giełdzie naszej kursa walut obcych drobnej ulegną obniżce. Rozumie się przewidywania te rozwiać może znowu jakakolwiek pogłoska o szerzeniu się epidemji lub coś podobnego. Kursa dnia poprzedniego były: 204.90, 204.75, 506, 149.75, 147.

J. Wł.

Gdańsk 2-go lipca 1884-go roku.

Pszenica	cena najwyższa	7.—
„	„ regulacyjna bieżąca .	7.74
„	„ na dostawę wiosenną	7.68
Żyto	cena najwyższa za polskie . .	6.26
„	„ regulacyjna.	6.43
„	„ na dostawę wiosenną . .	6.38
Jęczmień	browarny	—.—
„	na paszę	—.—
Groch	do jedzenia.	—.—
„	na paszę :	—.—

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

— *Poczwarce.*—Chwilkę cierpliwości.
— *Bezimiennej.*—„Rozmowa" drukowaną nie będzie.

Droga żelazna warszawsko - terespolska.

Wykaz ruchu i dochodu za m. maj 1884 r.

1) Za przewóz 40,041 pasażerów	rs.	57,629 k. 05.
2) za przewóz 3,268,737 pudów towarów	rs.	164,174 k. $12\frac{1}{2}$.
3) Dochody różne	rs.	992 k. $94\frac{1}{2}$.
Razem	rs.	222,796 k. 12.
W maju 1883 roku było dochodu	rs.	195,324 k. 72.
Zatem w maju 1884 roku więcej o	rs.	27,471 k. 40.

(771) czyli na 14·06%.

Od 1-go stycznia do 1-go czerwca 1884r. dochód wynosił	rs.	1,062,573 k. $25\frac{1}{2}$.
W tymże samym czasie 1883 roku było dochodu . .	rs.	860,262 k. $89\frac{1}{2}$.
Zatem w roku 1884 dochód zwiększył się o	rs.	202,310 k. 36

czyli na 23·52%.

KORESPONDENCJE PRYWATNE.

— *Młodej panience.* Jakkolwiek od zasady mojej unikania tego co tchnie tajemniczością odstąpić nie mogę, ceniąc jednak wysoko opinję pani o mnie i zaufanie, spieszę z odpowiedzią: a naprzód z najuprzejmiejszem przeproszeniem za nieakuratność moją w spełnieniu łaskawego jej pozwolenia widzenia się z nią w chwilach oznaczonych, a mianowicie w piątek z powodu otrzymania jej listu dopiero po 7-ej wieczór, a we wtorek dla nader ważnego dla mnie interesu handlowego. Daruj pani otwartość moją, ale żeby poznanie nasze prędsze i łatwiejszą drogą nastąpić mogło, racz pani jaśniejsze w oznaczonym czasie wskazać mi znaki, po których mógłbym zbliżyć się do niej, co gdyby było w jej zamiarze niemożliwem, upoważnić od siebie zaufaną osobę do porozumienia się ze mną, następnie ułatwienie poznania się naszego, poczem mam nadzieję, że zamysły pani i moje serdeczne chęci mogłyby być uwieńczone dla nas obojga błogim skutkiem, jeżeli to jest przeznaczeniem Boga. W każdym razie dyskrecję i sekret pod słowem zapewniam. (2152)

Rozkład jazdy na drogach żelaznych.

POCIĄGI	Odchodzą (godziny)	(minuty)	Przychodzą (godziny)	(minuty)
Warszawsko-Wiedeńska:				
Pośpieszny 3 klasy	6	— rano	9	50 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11	10 rano	[illegible]	55 po poł
Powyższe pociągi łączą się z drogą łódzką				
Kurjerski 2 klasy	9	15 wiecz.	[illegible]	15 rano
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa	6	50 wiecz.	10	10 rano
Warszawsko-Bydgoska:				
Kurjerski 2 klasy	3	15 po poł.	2	35 po poł.
Osobowy 3 klasy	7	— rano	10	35 wiecz.
Osobowo-miejscowy 3 kl. do Kutna	4	40 po poł.	8	25 rano
Warszawsko-Terespolska:				
Pocztowy 3 klasy	3	50 po poł.	1	49 po poł.
Osobowy 3 klasy	8	15 rano	7	48 wiecz.
Osobowo-towarowy 3 klasy . . .	10	— wiecz.	8	13 rano
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Mrozów .	5	30 po poł.	9	18 rano
Warszawsko-Petersburska:				
Kurjerski 2 klasy	10	13 rano	7	43 wiecz.
Osobowy 3 klasy	6	48 wiecz.	3	33 rano
Pocztowy 3 klasy	11	38 wiecz.	9	8 rano
Nadwiślańska do Kowla:				
Pocztowy	3	40 po poł.	2	— po poł.
Osobowy	8	— wiecz.	8	12 rano
Osobowy do Lublina	7	45 rano	10	54 wiecz
Nadwiślańska do Mławy:				
Pocztowy	6	50 wiecz.	10	43 rano
Osobowy	9	20 rano	8	17 wiecz.
Osobowo-miejscowy do Nowo-Georgiewska	4	— po poł.	9	18 rano

— **Statki parowe** odchodzą z Warszawy do Płocka codziennie (oprócz niedziel) o godzinie 9 z rana. — Z Płocka do Warszawy codziennie (oprócz poniedziałku) o godzinie 6 z rana. — Z Nowej-Aleksandrji (Puław) do Sandomierza w poniedziałki, środy i piątki o godzinie 5 min. 30 z rana. — Z Sandomierza do Nowej-Aleksandrji (Puław) we wtorki czwartki i niedziele o godzinie 7 z rana. UWAGA. Bilety spacerowe do spotkania statku idącego z Płocka po rs. 1 od osoby.

— **Statek „Zefir"** kursuje, utrzymując stałą komunikację pomiędzy Nowo-Aleksandrją (Puławami) a Sandomierzem. Odpływa z Nowej-Aleksandrji w niedziele, wtorki i czwartki o godzinie 5-ej z rana; z Sandomierza zaś z powrotem w poniedziałki, środy i piątki o godzinie 7-ej z rana.

W drukarni *Kurjera Warszawskiego*—Plac Teatralny nr. 473c (nowy 5). Дозволено Цензурою—Варшава 22 Іюня (4 Іюля) 1884 г.
Redaktor Wacław Szymanowski.—Sekretarz Redakcji Tadeusz Czapelski.—Wydawca Gustaw Gebethner.